

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem: rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 zlr.) dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczo kosztuje 30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.) od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numera „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty.

Nie tędy droga!

W dziennikach lwowskich pojawiły się ostatnimi czasy artykuły, które zmierzają do polepszenia stosunków materyalnych tamtejszego personalu nauczycielskiego.

Przeciw dążeniom takim wystąpić nie możemy i owszem popieramy je całą siłą, zwłaszcza w obec regulacyi poborów urzędników państwowych.

Autorom owych artykułów musimy atoli wytknąć, że w argumentacyi swojej nieszczęśliwą obrali drogę, albowiem wykazują, że *nauczyciele klasy V. i IV. przez ostatnie polepszenie płacy lepiej od nich są uposażeni (!)* a zarazem posługują się z gruntu fałszywą argumentacyą, twierdząc, że *po 3-ach najdalej 5-ciu latach ukończony seminarzysta otrzymuje w klasie IV. posadę starszego nauczyciela, gdy we Lwowie są całe setki nauczycieli o kilkunastu latach służby, którzy na nie z utęsknieniem oczekują.*

Taka argumentacya, prowadzona zawiścią i zazdrością, mniejsza już o to, słuszną lub niesłuszną, nie czyni zaszczytu stanowi nauczycielskiemu, bo wszyscy jesteśmy lichy płatni, a o nędzy nauczycieli klasy V. i IV. nie trzeba chyba wspominać, bo tak dobrze jest ona znana, że nawet zazdrości u pacholków miejskich wywołać nie może.

Nauczycielstwo ludowe powinno zrozumieć, że w dążeniach do polepszenia bytu jedna tylko obecnie nasuwa się droga, a mianowicie zupełnie słusne i usprawiedliwione żądanie, aby pod względem płac zostało zrównane z urzędnikami państwowymi XI. X. i IX. rangi, czego za przykładem naszym dopomina się obecnie także nauczycielstwo innych krajów koironnych.

Przy tej sposobności trzeba również złożyć ofiarę ze swoich uprzedzeń w takiej n. p. mierze, iż nauczyciel stołeczny powinien większą pobierać płacę zasadniczą, aniżeli kolega pracujący w małym mia-

steczku lub nauczyciel na wsi, bo mania taka działa rozkładowo przy wszelkich dążeniach do polepszenia naszych oplakanych stosunków.

Awans powinien być w całym kraju jeden i ten sam, tak jak jest we wszystkich kategoriach urzędników państwowych i krajowych, a nawet u wielu prywatnych!

Nie bądźmy więc dziećmi, które tylko dla siebie pragną większej kromki chleba, chociażby chleb ten odebrać innemu dziecku. Chleba jest dosyć i chleb ten dla wszystkich wystarczy.

O stosunku przełożonych do nauczycieli.

Żyjemy w czasach, w których krytyka istniejących stosunków, chociażby pisana przedmiotowo i w tonie umiarkowanym, spotyka się zaraz z głosem potępienia, który ją jako dowód powstającego rozluźnienia utrwalonych stosunków uważać pragnie.

Tak być nie powinno. Życie ludzkie to ma do siebie, że się ustawicznie kształci i rozwija, a do tego potrzeba zawsze pewnego fermentu, który działa negatywnie, pobudza dodatnio i do wyjaśnienia sytuacji w wysokim przyczynia się stopniu.

Jeżeli na jakim polu życia społecznego krytyka istniejących stosunków jest koniecznie potrzebna, to przedewszystkiem w dziale szkolnictwa, które długi czas leżało odłogiem, a zatem jeszcze dotąd znajduje się w okresie przejściowym i dotąd utartej drogi dalszego rozwoju wyrobić sobie nie mogło.

Tym razem pragniemy pomówić tylko o jednej gałęzi szkolnych stosunków, a mianowicie o *stosunku przełożonych do nauczycieli.*

Ponieważ artykuł niniejszy dotyka sprawy bardzo delikatnej, jeżeli nie drażliwej, i bardzo łatwo źle zrozumianym być może, zwłaszcza, że sprawę tę omawia „Szkolnictwo“, przeto musimy się z góry zastrzedz, jakoby powodowały nami osobiste uprze-

dzenia, prywatna ambicya lub chęć dokuczenia tej lub innej osobie.

Być przełożonym nie zawsze należy do przyjemności, zwłaszcza, jeżeli stosunki służbowe są trudne i zawile.

Tam, gdzie obowiązki podwładnego dokładnie oznaczyć się nie dadzą i podwładny według jasnych instrukcyi sumiennie je wypełnia, przełożony ma pracę lekką i wygodną, bo nie ciąży na nim żadna odpowiedzialność.

Inna rzecz w stanie nauczycielskim. Tu nie można zaprowadzić szablonu, szczególnie w sposobie nauczania, tu nie można brać za podstawę tak zwanych „koników dydaktycznych“, bo o losie i wartości szkoły nie rozstrzega budynek, nie rozstrzegają najlepsze plany, instrukcje i podręczniki, lecz jedynie i wyłącznie indywidualizm nauczyciela.

Podkreślamy te dwa ostatnie wyrazy z całym naciskiem.

Jeżeli nauczyciel ma w szkole skutecznie pracować, to musi jąć się do pracy z ochotą i zamiłowaniem, a zamiłowanie i ochota wtedy tylko powstają, jeżeli są wynikiem jego psychicznego usposobienia i z usposobieniem tem w harmonijnym pozostają związku.

Szablon metodyczny, który nie jest w zgodzie z przeświadczeniem nauczyciela, co gorsza, narzucony mu nieraz przemocą, nigdy nie może doprowadzić do

celu, a praca nauczyciela, według niego podjęta i przeprowadzona, nie wyda pomyślnych rezultatów.

Od taktu i inteligencyi przełożonego zależy też rozwój stosunków szkolnych w gronie nauczycielskiem pewnej miejscowości, a względnie w powiecie szkolnym.

W szkolnictwie ludowym mamy trzy rodzaje legalnych przełożonych t. j. kierownik szkoły, inspektor i radca szkolny. O innych niepowołanych zwierzchnikach nie wspominamy, bo bądź co bądź są oni anomalia w ustroju szkolnym i dlatego w jego organizacyę wżyć się nie mogą.

* * *

Pierwszym, najniższym przełożonym w naszej hierarchii, to *kierownik szkoły*. Położenie kierownika jest pod wielu względami trudne i niewygodne, zwłaszcza, iż pod względem dydaktycznym nie zawsze być może w zgodzie z podwładnymi i swoim bezpośrednim przełożonym, że praca i obowiązki jego nie są ustawowo dokładnie oznaczone, przez co w jednym miejscu przeceniają jego znaczenie i stawiają do niego wygórowane żądania — w innym zaś lekceważą i poniżają na każdym kroku.

Jedynym lekarstwem jakie na to nieokreślone stanowisko kierownikom szkół ludowych podać możemy, jest rada, aby sami siebie nie przeceniali i nigdy nie dali się sprowadzić z równowagi, na jakiej zawsze i wszędzie znajdować się winni.

Kierownik szkoły powinien przedewszystkiem

Marcin Opitz i obie szkoły śląskie.

Marcin Opitz urodził się na Śląsku, w Bunzlau 1597. Uczęszczał na uniwersytet w Frankfurcie nad Odrą, następnie w Heidelbergu. Rok 1621 przebył w Niderlandach. Tu poznawszy lepiej holenderską poezję, wziął ją sobie za wzór. Pisał utwory liryczne, opisowe i dydaktyczne. Utworom tym, pisany według wzorów holenderskich i francuskich, brak uczucia i fantazyi, lecz mają formę poprawną. Zdolności poetyckiej nie miał wiele. Zastępował ją uczonością i zręcznością. Dotąd koronowano poetów piszących po łacinie. Z piszących po niemiecku jego pierwszego spotkał ten zaszczyt. Specjalnie z powodu poematu na śmierć arcyks. Karola, biskupa wrocławskiego, cesarz Ferdynand II. w r. 1625 własnoręcznie go ukoronował i wyniósł do stanu szlacheckiego z przydomkiem od rzeczki Bober, nad którą leży miasto rodzinne Opitza — von Boberfeld. Opitz umarł w Gdańsku 1639 r.

Prawie przez dwa następne wieki uważano go za ojca niemieckiej poezyi. Już za życia umiał sobie zjednać przychylność wszystkich, katolików i prote-

stantów. Starannie wystrzegał się, aby sobie kogo nie zrazić.

Zasługa Opitza polega na tem, że usiłował: 1) oczyścić mowę niemiecką przez uproszczenie budowy zdań, wyrzucenie obcych wyrazów i zwrotów, prowincjonalizmów, lecz natomiast kładł wielki nacisk na używanie tak zwanych epitetów; 2) podnieść poezję niemiecką przez wprowadzenie nowych prawideł, dotyczących budowy wiersza i w tym celu wydał książkę p. t. „O niemieckiej poetyce“.

W pierwszej części dzieła tego mówi o istocie i rodzajach poezyi, w drugiej podaje przepisy budowy wiersza, wprowadzając zamiast ilości zgłosek — ich akcentowanie.

Opitz znalazł naśladowców i w skutek tego uznano go za założyciela t. z. pierwszej szkoły śląskiej.

Cechami tej szkoły są: 1. Usiłowanie nadania poezyi niem. szlachetniejszej i sztuczniejszej formy. 2. Naśladowanie za Opitzem wzorów obcych. 3. Używanie poezyi za osłonę pouczeń, nauk moralnych.

Pisarzami z tej szkoły są:

1. Paweł Fleming. Odbywał dłuższe podróże, pisał pieśni, ody, poetyczne opisy podróży i inne.
2. Szymon Dach, urodzony w Kłajpedzie (Memel). Ojciec jego był tam tłumaczem języka litew-

o tem pamiętać, że jest tylko nauczycielem, starszym kolegą w służbie, a z tytułu swego stanowiska przyjaciele i tych doradcą, którzy w stosunku zależności od niego pozostają.

Wychodząc z tego założenia, łatwiej nam przyjdzie wynaleść klucz do wzajemnej harmonii między gronem i do pomyślnego ułożenia stosunków szkolnych.

Głównym błędem kierowników pod względem dydaktycznym, bo o tym w niniejszej rozprawie mówić chcemy, jest właśnie ta okoliczność, że *przeceniają indywidualizm własny, a indywidualizmu kolegów uznać nie chcą.*

Kierownik szkoły zawsze o tem pamiętać powinien, że praca i zasługa, które go na czele grona postawiły, nie nadają mu równocześnie patentu na dydaktyczną nieomyślność, że jego zdanie niekoniecznie musi być lepsze od zdania kolegi, że metoda podwładnego nauczyciela, chociażby jemu złą się być zdawała, nie zasługuje nigdy na stanowcze potępienie, bo w tej nieraz zapoznanej metodzie, tkwi indywidualizm nauczyciela, którego lekceważyć nie można, a nawet nie wolno.

Niechaj kierownik zbada ten indywidualizm, niechaj się zbliży do niego, a uprzejmością swoją pozyska zaufanie nauczyciela.

W takim razie drogą wzajemnej wymiany myśli może nabrać przekonania o wartości indywidualizmu

skiego. Sz. Dach był potem profesorem w Królewcu, pisał pieśni o kolorycie melancholiznym. I inni.

Na czele drugiej szkoły śląskiej stali:

1. Chrystyan Hoffmann v. Hoffmannswaldau. Naśladował przesadną poezję włoską i — wolnych obyczajów — francuską.

2. Daniel Kasper Lohenstein, również z Wrocławia. Jego tragedye j. np. Ibrahim Pasza, Kleopatra... są pełne scen mordów, prostactwa i t. p.

Przedstawiciele drugiej szkoły śląskiej 1. uważali za główny cel poezyi.... barwienie, 2. naśladowali wzory włoskie, 3. chcieli do poezyi wprowadzić fantazyę i barwność, lecz popadli w napuszystość i przesadę, 4. uprawiali dramat.

Szkoły te nazwano śląskimi dlatego, bo ich naczelnicy pochodzili ze Śląska.

Do Czytelnika.

Daleki od wszelkiej pretensyi dokładności wyczerpania przedmiotu, lub filozoficznego traktowania tegoż, zamierzam podać kilka ustępów z historii literatury niemieckiej ku pożytkowi, chcących przygotować się do egzam. z I. grupy, — a innym dla urozmaicenia ich lektury.

J.

pracy nauczycielskiej, a w danym wypadku skierować ją na lepsze tory w ten sposób, że go nawet nie przeczuje dotyczący nauczyciel, sądząc, że udoskonalenie metody jest jego własnym dziełem i naturalnym rozwojem oraz uzupełnieniem dotychczasowej metody.

Niechaj kierownik szkoły pamięta dalej, że wszystkie wątpliwości natury dydaktycznej powinien załatwić zawsze w cztery oczy t. j. między sobą a dotyczącym nauczycielem, a niechaj nigdy nie bierze ich za podstawę krytyki wartości pracy nauczycielskiej na miesięcznej konferencji.

W tem miejscu musimy się mimo woli nieco dłużej zatrzymać.

Znaczenie konferencyi miesięcznych, jakie w każdej szkole więcejklasowej odbywać się muszą, nieraz bywa tłumaczone w niewłaściwy sposób. Nauczyciele sądzą, że na nich można poruszać co się im podoba, nawet sprawy osobistej i demonstracyjnej natury, zaś kierownik szkoły jest czasem tego zdania, że na konferencji jest sędzią pracy nauczycielskiej i że z tego tytułu wolno mu czynić osobiste uwagi odnośnie do każdego nauczyciela, krytykować metodę i oceniać wartość nauki.

Jeżeli kierownicy i nauczyciele w ten sposób ze sobą postępują, gotowe źródło wszelkich walk i nieporozumień na przyszłość.

Ponieważ jednak w niniejszej rozprawie akcentujemy wyraźnie stosunek „przełożonych“ do nauczycieli, przeto obecnie nie o nauczycielach, tylko o błędach przełożonych, względnie kierowników mówić będziemy.

Otóż poglądy nasze definiujemy w ten krótki sposób, że kierownik szkoły nie ma najmniejszego prawa krytykować na konferencji nauczycielskiej pracę kolegów, wytykając ich po nazwisku, bo to w cztery oczy załatwione być winno.

Uwagi kierownika na konferencji powinny być ogólne, w których osobista godność i uczucie nauczyciela zadrażnieniem być nie może.

Kierownik szkoły niechaj zawsze o tem pamięta, że każdy nauczyciel jest tak samo człowiekiem jak przełożony, a do tego jest kolegą, z którym koleżeńskie, jeżeli nie przyjacielskie stosunki podtrzymywać winien.

Każdy człowiek zaś ma w sobie ambicyę, a ta ambicya nie dozwala mu nigdy przyjmowania uchybiających uwag w obecności drugich osób, chociażby nawet przełożonych, a ocena pracy nauczycielskiej na konferencji przez starszego kolegę tem boleśniej dotykać go musi, iż nieraz podwładny pod względem wiedzy i inteligencji wyżej stoi od przełożonego.

Jeżeli więc kierownik szkoły jest prawym, inteligentnym człowiekiem, to z pewnością nie uchybi powyższej zasadzie, za którą przemawiają także naj-

prymitywniejsze zasady dobrego wychowania, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy na uwagę, że przy naszych szkołach obok mężczyzn pracują kobiety, że nieraz żona musiałaby słuchać, jak kierownik poniża wartość pracy jej męża i odwrotnie, *a takie stosunki zaiste, tylko piekło pośród grona nauczycielskiego wytworzyć muszą.*

Że nasze zapatrywania nie są pozbawione także prawnej podstawy, wystarczy chyba przytoczyć wyjątek z rozporządzenia Ministerstwa oświaty z r. 1885, dotyczącego szkół średnich. Odnośnie do uwag dyrektorów czytamy tam bowiem co następuje: „*Der Director mache es sich zur Pflicht, bei Conferenzen niemals den Namen desjenigen zu nennen, der ihm zu einer Ausstellung oder zu einem allgemeinen Winke den Anlass gegeben hat*“.

Jeżeli rozporządzenie to obowiązuje w szkołach średnich, w których pracują ludzie jednakiej wiedzy, wyższej inteligencji i tejsamej płci, to tembardziej powinno ono mieć zastosowanie w naszych szkołach ludowych i niewątpimy, że wcześniej czy później i na nie rozciągnięte będzie.

Kierownicy szkół ludowych, zapytywani nieraz przez autora niniejszej rozprawki, dlaczego na konferencyach nauczycielskich stosują tu i owdzie *system osobistej pracy nauczycielskiej*, zwykli zasłaniać się poleceniem inspektora szkolnego, jakkolwiek uznają wszystkie wadliwości tej procedury i z niej otrząśćby się chcieli.

Mówią oni zazwyczaj: „Wiem, że to źle, niedobrze, że przez to wywołuję tylko gorycz wśród nauczycieli, ale cóż mam robić, kiedy tak czynić kazał inspektor, a odpis protokołu z każdej konferencji muszę odsyłać Radzie Szk. okręgowej. Ja to czynię dla chleba, bo mam żonę i dzieci, a koledzy tego zrozumieć nie chcą“.

Otóż tłómaczenie takie nie wytrzymuje krytyki. Jeżeli inspektor szkolny błądzi, to niechaj błądzi sam z otwartą przyłbicą, niechaj nie bawi się w trybunał sądowy pracy nauczycielskiej na konferencyach wizytacyjnych, atoli niechaj nigdy nie szuka parawanu w osobie kierownika szkoły. Wtedy będą wiedzieli nauczyciele, kto z nimi postępuje niewłaściwie i nadużywa swojego stanowiska. Kierownik szkoły zaś powinien się zawsze zdobyć na tyle cywilnej odwagi, aby wskazać inspektorowi zgubne następstwa podobnej procedury i od niej się uchylić.

Jeżeli zaś kierownik szkoły nie ma własnego zdania i działa źle z pełną świadomością popełnianej niewłaściwości, niechaj się nie dziwi, że potem ma samych wrogów pośród grona nauczycielskiego, i że wśród niego wytwarzają się stosunki, które mu pracę i życie zastruwają.

(C. d. nast.)

Korzyści niejasnej ustawy.

Pisaliśmy już nieraz, że obecny system szkolny jest zakałą postępu XIX. stulecia. Bezwzględność dla jednych, a hojność i rozrzutność dla drugich, oto cechy jego. Kto ma „plecy“ za sobą lub „szczęście“ być giętkim w karku, ten może zrobić karierę. Wszyscy zaś ci, którzy o własnej sile dobijają się awansu w nauczycielskim zawodzie, są zawsze najnieszczęśliwymi paryasami.

Dla poinformowania wszystkich tych, którzy mają ochotę szukać szczęścia w nauczycielskim stanie, przytaczamy jeden z najświeższych faktów, który zastąpi wszelkie opisy i przestrogi, a nawet obojętnym otworzy oczy i wskaże, że źle się dzieje, oraz że dłużej tak być nie powinno.

Artykuł 40. ust. szk. tyt. IV. opiewa: „*Stały nauczyciel, który nie wysłużył jeszcze lat dziesięciu, nie ma prawa do emerytury. Przy uwolnieniu od służby otrzyma on stósonną odprawę, którą Rada Szk. kraj. wyznaczy, a która (odprawa) nie może przekraczać półtorarocznej należitości.*

Wielu z Szan. Czytelników rozumie zapewne, że nauczyciel, który z powodu stwierdzonej niezdolności do dalszego pełnienia obowiązków nauczycielskich (art. 34) **ma prawo do półtorarocznej odprawy.** Tymczasem praktyka „Nowego kursu“ wykazuje, że referenci Rady Szkolnej krajowej — zacytowany powyżej przepis art. 40. naciągają **stósonnie** do swego widzi-
misie.

A że tak jest faktycznie (czemu nawet dr. Bobrzyński zaprzeczyć nie będzie w możności) świadczy najświeższe orzeczenie naszej Rady Szkolnej krajowej z dnia 3 marca b. r. L. 3363, mocą którego przeniesiono w czasowy stan spoczynku nauczyciela, który rozpoczął służbę dnia 1 września 1886 a któremu przyznano **stósonną (??) odprawę, równającą się połowie ostatniej płacy z kwoty 350 złr.** t.j. odprawę w sumie 175 złr.!!!

Pytamy w obec tego, czy potrzeba dokładniejszych motywów na wykazanie strasznej krzywdy, jakiej na każdym kroku doznają biedni nauczyciele od swych „ojców i opiekunów“??

Czy orzeczenie to nie oświeci nawet obojętnych i nie wskaże im, że ustawa obecna jest **złą**, bo niejasną, a jako taka zamiast korzyści tylko krzywdę dać musi.

Czyż mają się jeszcze ludzie niektórzy, sądząc, że przed upływem 10-ciu lat służby dostaną półtoraroczną odprawę?

Jesteśmy pewni, że orzeczenie z dnia 3 marca 1896 wywoła wielką niechęć i rozgoryczenie pomiędzy nauczycielstwem, a co ważniejsza, że bez oglądania się na **odprawę stósonną** spowoduje silną emigrację do innych zawodów, której to emigracji za-

dnami sztuczkami nie powstrzyma nasz wielki protektor we Lwowie.

List z kraju.

Zacny nasz Redaktorze! Szlę Ci sprawozdanie Z pewnego zgromadzenia. Ile byłem w stanie, Opisałem je wiernie. Czy się ono nada Sam najlepiej osądzisz. Że cherlak dosiada Czasem także Pegaza, jak umie i może Czyż dziwić się należy? Wszak tyle mój Boże Mamy nieraz rozrywki wśród trosk i zmartwienia. Lecz kończę wstęp niniejszy i szlę pozdrowienia.

Było więc zgromadzenie. Jak to zwykle bywa Ten mówi, tamten słucha, inny głową kiwa. Obok spraw innych także rozprawiano wiele, Ile mogą słuszności mieć nauczyciele? „Panie tego“ rzekł jeden „ciągle żebrzą, proszą, Że ich nędza przygniata, ustawicznie głoszą. Toż macie trzysta reńskich, jeszcze wam za mało? (Trzysta błatów mospanie mnie by się przydało, Naprzykład na śniadanko, choćby u Szkowrona). Więc mało dla was na dzień, więcej jak korona? Malkontenci jesteście, precz z pretensjami! Przez was kraj już zubożał i pójdzie z torbami“. Wtem wpada drugi w słowo: „No, no panie bracie, Przyznaję, że w gadaniu swojem słuszność macie, Że oświata nie zbawi, nie potrzebna wcale. Z tem wszystkim jednak bracie, jest tu jedno „ale“. Na dnie serca ukryć trzeba nasze szczerę chęci, Bo z nas żaden tej hydrze karku nie ukręci. Od biedy odczepnego dać tym coś potrzeba, Którzy dziś jednym chórem wrzeszczą: chleba! chleba!“ Wstał trzeci do dysputy i tak recytuje: „Słuchajcie! Genialna myśl się w głowie snuje. Nie przeczę, że odczepne dać im dziś musimy, Lecz wątpię, czy odczepnem ich zadowolimy. O przyszłości nam jednak pomyśleć wypada, Bo jak tak dalej pójdzie, to nam wszystkim biada. No, przyznać w duchu muszę, że nie zła oświata, Czy jednak jest konieczną dla każdego brata, W to ja wchodzić nie myślę, ale dobrze wiemy, Że bez nauczycieli się nie obejdziemy. Abyśmy jednak wolni od ciężarów byli, Niech by nauczyciele bożą manną żyli. A sposób daję na to: tak ich kształcić trzeba, By się obchodzić mogli bez wody i chleba!“ Brawo! Bracie nasz młody! Chórem zawołano I z wdzięczności w zapale ręce mu ściskano. I zdawało się wszystkim, że sprawa ubita, Gdy w tem inny uczestnik nieśmiało zapyta: „Nie wchodzi ja czy słuchnie brat się zapatruje, Wiem tylko, kto nie duchem, ten pewnie głód czuje. Czy to kiedy nastąpi, by nauczyciele Bożą manną żyć mogli? Wątpić się ośmielę. Ja tylko nawiasowo podnieść się ośmielam, Że ich skargi, błagania, zupełnie podzielam. Bo proszę też zaglądnąć do tej wiejskiej szkółki, Gdzie się dziatwa skupiła, niby w ulu pszczołki, Co też tam zobaczycie? Oto cień człowieka, Z którego każdej chwili niby duch ucieka.“ „Co on plecie za duby?“ Wiara się ocknęła,

Jakby ją rzeczywiście żądłem pszczoła cięła. „Cherlak, chudy, cóż znowu, co on nam tu plecie? Nuż Dawidku, niech strzał twój tego śmiałka zgniecie“. Sytuacya nie lada, pomazaniec boski, Chcąc brać swoją wybawić od tej wielkiej troski, Bierze kamyk w zanadrze — mierzy długo, stale, Wreszcie zamiast kamykiem, jak huknie w zapale: „Kto mówi o cherlakach, o chudem stworzeniu? Wy pojęcia nie macie chyba o karmieniu. Do mnie to na naukę, do mnie się udajcie, Głupstw, gdy nie rozumiecie, tutaj nie gadajcie“. „Brawo! Brawo Dawidku! Zgniotłeś Goliata“. A w tem głos się odzywa: „Dosyć już do kata Tej pustej gadaniny — w gardle już wysycha, Ot lepiej sprawę ubić przy brzęku kielicha“.

Sylwetki Sejmowe.

Dr. Leon Graf Piniński. *N. Rev.* odmalowuje go w ten sposób: Mały, elegancki, lalkowaty. W każdym kierunku miniaturowe wydanie wielkiego człowieka. Włosy blond i wstydliva łysina, przystrzyżona broda, niebieskie roztropnie patrzące oczy, przyjemny uśmiech, małe różowe uszy. Tylko nieco długi nos zdradza ormiańskie pochodzenie jego matki. Z wielkim talentem mało się uczył, ale to mało ekonomicznie ulokował i zarządzał niem ekonomicznie. Opanowuje jak nikt inny wszystkie szczegóły kwestyi parlamentarnych, nie przerabiając atoli nigdy takowych gruntownie; uczęszcza tylko pilnie na posiedzenia i przysłuchuje się sumiennie wszystkim mowcom. Wystarcza to jednak zupełnie dla jego daru pojętności, tak jak utalentowanemu studentowi pilne uczęszczanie na wykłady. Łatwo, jakby igraszką, dopiął stopnia doktorskiego, następnie profesurę na lwowskim uniwersytecie, dalej mandat do rady państwa a wreszcie sławy uczoneści a przytem wszystkim miał dość czasu by być kawalerem i bohaterem buduarowym. Karyerowicz lepszej sorty: jego dążności są czysto politycznej natury, bez żadnych ubocznych celów, skierowane wyłącznie do fotelu ministeryalnego. W życiu prywatnem nader uczciwy, jako polityk wprawdzie bezwzględny, ale zawsze dość przebierający w środkach walki. Klerykał bez fanatyzmu, konserwatysta bez uprzedzeń, narodowiec bez szowinizmu. Chwiejny i dający się naginać w każdą stronę. Jako referent komisji dla kodeksu karnego pracował uczciwie, aby ten na wskróś reakcyjny kodeks, dziś szczęśliwie pogrzebany, doprowadzić do skutku a jednak w wielu kwestjach okazał się liberalniejszym od swego kolegi dr. Koppa. W kole polskim należy do podolskich junkrów, jednak góry go dzielą od wykształcenia i kultury niektórych mężów tej wpływowej partji. Ale niech by góra była tylko pagórkciem, to na płaszczyźnie sarmackiej dość okazałe wygląda.

List z kraju.

Przypadkowo dostał mi się do ręki Nr. „Szkolnictwa“, w którym są różne dolegliwości nauczycieli. Nie będąc nauczycielem ludowym ani z nich żadnym spokrewnionym ani spowinowaconym, muszę zwrócić uwagę Szan. Redakcyi na jedną jeszcze krzywdę, jaką uczyniono nauczycielom na wsi, przy wymiarze drzewa na opał sali szkolnej.

Według ustawy, której daty ani Nr. nie pamiętam, należy się na *każdy sześcienny meter* sali szkolnej stosowna ilość drzewa, słomy lub węgla. Te dwa ostatnie podobno na cetnary wyrachowane, więc zgoda! Drzewo jednak obliczone jest na *meiry kubiczne*. Jakież więc pp. referenci obliczyli owe metry kubiczne? Oto wzięli poprostu drzewo metr długie ułożone w stos, metr szeroki i metr wysoki *za metr kubiczny* i według tego obliczyli potrzebny opał dla szkoły.

Albo pp. referenci nie wiedzą lub też wiedzieć nie chcą co zresztą wiedzieć powinni, że leśnictwo *do sprzedaży drzewa używa dwóch rodzajów metrów* t. j. *Kubik metra* (Festmeter) do drzewa budowlanego i *metra przestrzennego* (Raummeter) do drzewa rzniętego, łupanego, układanego w stopy, półsążki lub sągi przeznaczone na opał.

Meter kubiczny jest masa drzewa mająca sześć ścian każda mierząca metr a w tej masie nie ma ani takiej dziurki, by szpilkę włożył, zaś **Raummeter** jest też sześćcian po metrze miary **z tą różnicą**, że pomiędzy jedno a drugie drewno nietylko rękę *ale i głowę włożyć można!*

Jeżeli Festmeter drzewa porzniemy i połupiemy na drzewo do palenia, *to otrzymamy 25 do 30% więcej jak w Raummetrze*. Jakiż więc metr ustawa miała na oku?

Festmeter czy Raummeter?

Jeżeli mowa o metrze kubicznym więc powinno było być przyjęte dajmy na to 5 Raummetrów 4 Festmetry, lub zapytać się o to szkoły leśniczej lub pierwszego lepszego leśnego, lub w ostateczności żydka manipulującego przy drzewie, a byłby wyjaśnił tę różnicę.

Biedni nauczyciele, żaden w tej sprawie głosu nie podniósł, (Szan. autor uprzedził nas w tej kwestyi. Przyp. Red.) bo rozumiają, że metr i metr, mięso i mięso, mąka i mąka to wszystko jedno, (rozumiają różnicę — ale co mogą zrobić? Przyp. Red.) lub też boją się by się, nie narazili swej Władzy opiekuńczej. My wszyscy tymczasem wiemy, że między Festmetrem a Raummeterem i między mięsem a mięsem, zachodzą różnice takie, że jednego mięsa najemy się dobrze, a przy drugim połamiemy zęby i w dodatku rozbijemy głowę o ścianę, a nie urwać nie będziemy mogli.

* * *

Za omówieniem tak ważnej sprawy — dziękujemy serdecznie autorowi, który przez skromność nie podał nam nawet swego nazwiska.

Wspomnienia pośmiertne.

Ferdynand Tabeau, emerytowany dyrektor c. k. seminarium nauczycielskiego w Tarnowie, urodzony w roku 1826, zmarł dnia 6. kwietnia b. r. Zmarły, jako jeden z najstarszych pedagogów naszego kraju, znany był z zamiłowania swego zawodu i szczerego przywiązania do młodzieży. — Cześć jego popiołom!

Wiadomości potoczne.

Uczestnikom kursu krakowskiego nie świetnie się powodzi; gorąco pragną jak najprędzszego wydobycia się z tej męczarni. Bieda, nędza. Wierzyć się nie chce, lecz faktem jest, że niejedyn włoś tam posiwiął; często nie ma nawet za co nafty kupić, a tymczasem wydatków moc. Wykłady świetne, lecz ileż to razy musi się o nędzy myśleć, a nie o przedmiocie, — to też pewni jesteśmy, że z tej kozy nie dużo będzie mięsa. Znowu ogłoszono konkurs. Co komu po kursie? Co mu potrzeba, znajdzie przecież wszystko w książkach. Czy wiecie, jaki jest najłatwiejszy sposób złożenia egzaminu wydziałowego bez przepędzenia roku w nędzy i bez wystawiania cyrografu na swą duszę? Oto: 1. Należy poinformować się u kolegów, którzy już egzamin złożyli, z których książek trzeba się uczyć i czego ich pytano. 2. Należy raz podczas egzaminów przyjechać do Lwowa lub Krakowa, przedstawić się w domu panom egzaminatorom i prosić o informację, a z pewnością jej udzielą. 3. Wstęp do sali, gdzie się odbywają egzamina jest wolny, bo to egzamina publiczne. Przyjść, przysłuchać się czego i jak pytają — kupić sobie książkę, nauczyć się w domu i... z pewnością zdać można. Kto jedzie na kurs do Lwowa lub Krakowa, niech nie zapomni wziąć ze sobą 100 — 200 złr., jeżeli nie chce cierpieć skrajnej nędzy!

Żale i narzekania coraz częstsze dochodzą nas z okręgu nowotarskiego. Niektóre szkoły cieszą się taką sympatją tamtejszego inspektora, iż zagląda on do nich nawet kilka razy w jednym miesiącu, a nawet praktykuje się w jego okręgu rzecz dotąd nigdzie i nigdy nie słyszana, iż wartość pracy kierowników i dyrektorów szkół krytykuje imiennie na konferencyach w obecności podwładnych nauczycieli, przez co podkopuje ich powagę i znaczenie, a zarazem dopuszcza się jaskrawego nadużycia władzy urzędowej, co zapewne nie zgadza się z intencjami p. Bobrzyńskiego, który nie wiedząc co się faktycznie dzieje po okręgach, kruszył w Sejmie kopię sumarycznie w obronie wszystkich inspektorów, gdy są dosyć liczne pożałowania godne wyjątki, o których na właściwem miejscu pomówimy, a także „*pro nomen et cognomen*“ uczynimy im zaszczytną wzmiankę w niemieckim dodatku.

Egzamina publiczne w r. 1892 zostały zniesione — obecnie zmore tę przywraca p. Nowotny napowrót do życia. Postęp nie lada!! Jeno więcej podobnych kwiatusków, a z pewnością sam inspektor w szkołach uczyć będzie,

Egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej złożył przed komisją w Namiestnictwie p. Michał Kaczmar, nauczyciel z Tuchli.

Pomyłki drukarskie, jakie wkradły się do wzoru prośby na str. 75. Nr. 10. z dnia 5. kwietnia b. r. prostujemy następnie: wiersz 6 z góry, ma być: *Gefertigte*; wiersz 10. z góry ma być: *Der allerunterthänigst Gefertigte*; w wierszu 11. z góry ma być: *Kindern*; wiersz 22 z góry ma być: *furchtbar*.

Piśmiennictwo.

„**Czasopismo pedagogiczne**“. O takim tytule tygodnik, począł wychodzić we Lwowie pod redakcją p. Leonarda Leega. Nr. Iszy owego pisma zawiera:

Od Redakcyi. — Gdzie szukać podkładu narodowego pedagogii polskiej? O. K — ski. — M. Rej z Nagłowic L. Leeg. — Psychologia doświadczalna i jej znaczenie w nauce wychowania. D. Kr. — Lekcja praktyczna w Czechach, tóm. L. Sz. — Pedagog francuski o potrzebie wychowania narodowego. Bogucki. — Szkolnictwo. Kronika naukowa. — Przegląd czasopism. — Śmierć symboliczna świata starożyt., ustęp z powieści „*Quo vadis*“.

Kto chce zasięgnąć rzetelnych wiadomości pedagogicznych, niechaj zaprenumeruje „*Czasopismo pedagogiczne*“ a rzuci w kąć szlachetną „*Szkołę*“!

Cena „*Czasopisma pedagogicznego*“ wynosi rocznie 4 Złr. kwartalnie 1 Złr. Adres Redakcyi: Lwów, ul. Piekarska 9.

Mody paryskie. Od 1 stycznia b. r. wychodzi we Lwowie pierwsze pismo polskie w Galicyi poświęcone modom i sprawom kobiecym pt. „*Mody paryskie*“. Choć *Mody* od niedawna wychodzą to jednak już zdołały pozyskać sobie nadzwyczaj liczne grono czytelników. Nic w tem dziwnego, gdyż redakcyja *Mód* wszelkich dokłada starań, aby *Mody* uczynić pismem jak najlepszym tak co do wykonania zewnętrznego jakoteż i treści a usiłowania te pomyślny uwieńczył skutek, gdyż jak to wskazuje ostatni numer, który w tych dniach opuścił prasę, *Mody* śmiało mogą iść w zawody z najbardziej wziętymi pismami francuskimi. W każdym numerze znajduje się obszerny „*Przegląd mód*“, fachowe artykuły o strojach kobiecych, pisane przez wytrawne krawczynie, przepisy kuchenne, toaletowe, dyspozycye obiadów, kronika ruchu kobiecego i bardzo bogata część literacka w której zamieszczane są prace najznakomitszych naszych pisarzy. Nadto dołącza redak. do każdego nru daje dodatki powieściowe (obecnie wychodzi sensacyjna powieść J. Mary'ego pt. „*Zły duch*“), oraz wzory krojów, nierysowane jak to czynią inne pisma poświęcone modom, lecz na sposób francuski formy wycinane z jedwabnej angielskiej bibułki. Długoletnie doświadczenia pism francuskich wykazały, iż takie wycinane formy są o wiele praktyczniejsze od wzorów rysowanych gdyż z formami wycinanymi każda z pań bez pomocy krawczyni da sobie radę. Redakcyja nawiązała stosunki z pierwszymi magazynami w Paryżu, otrzymuje wprost z tamtąd wzory i rysunki i wskutek tego wyprzedza wszystkie pisma polskie i niemieckie. Cena *Mód*, mimo tego, że tak wiele dają swym czytelnikom, jest nadzwyczaj niska, gdyż wynosi kwartalnie 1 złr. półrocznie 2 złr. a rocznie 4 złr. Adres redakcyi: „*Mody paryskie*“ we Lwowie ul. Łyczakowska l. 27.

Mody, jako pierwsze pismo polskie w kraju naszym, zalecamy usilnie P. T. Czytelnikom „*Szkolnictwa*“

tem więcej, że Redakcyja „*Mód*“ przyznała p. p. Nauczycielom i Nauczycielkom szkół ludowych zniżenie prenumeraty na 90 ct. kwartalnie; 1'80 złr. półrocznie, a 3'60 złr. rocznie.

Szkołka śpiewu dla młodzieży, na podstawie nasych planów nauki dla szkół ludowych opracował p. Julian Klausek. Podręcznik powyższy przedstawia się nader korzystnie. Opracowanie staranne a metodyczne przeprowadzenie nauki śpiewu, bardzo trafne.

Dotychczas wyszły nakładem autora dwa zeszyty: Iszy zawiera 19 lekcyi z odnośnem wyjaśnieniem oraz 16. pieśni z nutami i tekstem; IIgi zeszyt zawiera 33 lekcyi i 9 pieśni.

Żałujemy, iż autor nie podał od razu ceny szczególnego zeszytu, oraz bliższego adresu, gdzie podręcznik ten nabyć można.

Konkurs.

L. 365. Rada Szk. okr. w Sanoku ogłasza konkurs: 1). na pos. kat. obrz. łąc. przy 6-kl. szk. żeń. i 5-kl. szk. w Sanoku z pł. 600 r. 10 pr. d. 2). na pos. mł. naucz. przy 5-kl. szk. m. w Sanoku z pł. 360 r. 10 pr. d. 3). na pos. naucz. przy szk. 4-kl. m. w Rymanowie z pł. 450 r. 10 pr. d. i 50 r. dod. miej. 4). na pos. mł. nauczycielki przy 3 kl. szk. miesięcz. w Jaćmierzu z pł. 300 r. 10 pr. d. 5). na pos. mł. naucz. z pł. 300 r. przy 3-kl. szk. miesięcz. w Zagórzcu i 2 kl. w Besku i Komańczy. 6). na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 300 r. (pol.) w Bażanówce, Dębnej, Głębokiem, Ładzinie, Wilczu, Pakoszówce, Pisarowicach, Pobiednem i Posadzie, Jaśl. (rusk): Czeremsze, Czesteżu, Czyszkowie, Daliowej, Dąbrówce Ruskiej, Dydyńcach, Kulasznie, Lalinie, Międzybrodziu, Moszczańcu, Polanach Surow., Prusiekn, Radoszycach, Rakowej, Sanaczku, Seńkowej Woli, Siemuszowej, Sieniawie, Stróżach Mał., Saklarach, Surowicy, Szczawnem, Tyrawie Sol., Turzańsku, Wisłoku Wiel. gór., Wisłoczku, Woli Niżnej, Woli Wyżnej i Zahutyniu. — Termin do 25. kwietnia b. r.

L. 517. Rada Szk. okr. zamiejska w Krakowie ogłasza konkurs: 1). na dwie pos. st. naucz. z pł. 300 r. 100 r. d. m. przy 4-kl. szk. w Grzegórkach; 2). na pos. mł. naucz. z pł. 300 r. 100 r. d. m. przy 3-kl. szk. w Krowodrzy; 3). na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 300 r. w Czulicach, Wolicy i Nowej wsi Silach; na pos. mł. naucz. z pł. 300 r. przy 2-kl. szk. w Bieńczycach, Bolechowicach, Kaszowie, Racznej, Wołowicach i Wyciążach, oraz 3-kl. w Rybnej.

Termin do 30. kwietnia b. r.

L. 499. Rada Szk. okr. w Bóbrce ogłasza konkurs: 1). na pos. kat. obrz. łąc. i pos. kat. obrz. gr. kat. z pł. 450 r. 10 pr. d. przy 5-kl. szk. żeń. i męsk. w Bóbrce; 2). na pos. st. naucz. z pł. 450 r. 10 pr. d. i pos. mł. naucz. z pł. 300 r. 10 pr. d. przy 4-kl. szk. miesięcz. w Strzelbiskach Nowych; 3). na pos. mł. naucz. szk. 2-kl. z pł. 800 r. w Wybranówce, Mikołajowie, Boryniczach, Chlebowicach Wiel., Horodysławicach, Łanach, Podhorodyszczu, Podjarkowie, Staremsiole i Suchodole; na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 300 r. w Berteszowie, Borodyszczach, Drohobyczu, Horodyszczu Cetn, Juszkowcach, Kniesiole, Lubeszce, Łopusznie, Mühlbachu, Mołodyńcu, Nowosielcach, Ottyniowicach, Olchowcach, Oryszkowcach, Piętniczanych, Podhorcach, Podniestrzanach, Repechowcie, Sarnikach, Stańkowcach, Sto-

kach, Strzałkach, Suchrowie, Trybuchowcach, Wodniakach, Wołczatyczach, Wierzbicy, Wołovem, Zalescach i Żabokrukach. — Termin do 30. kwietnia b. r. (G. Lw. z dnia 31. marca).

L. 544. Rada Szk. okr. w Myślenicach ogłasza konkurs: 1). na pos. kat. obrz. łać. przy 5-kl. szk. międz. w Myślenicach z pł. 450 r. 10. pr. d. i niewliczalny do em. dod. 79 r. oraz 4. sągi drzewa. 2). na pos. mł. naucz. przy 5-kl. szk. międz. w Myślenicach z pł. 300 r. 10 pr. d. (egz. wydz. z III. gr.) 3). na 1 pos. naucz. st. i 1. pos. naucz. mł. przy 3-kl. szk. międz. w Zawoi z pł. 300 r. 4). na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 800 r. w Biertowicach, Górnej Wsi i Zawoi (na Wilcznem). 5). na pos. mł. naucz. szk. 2-kl. z pł. 300 r. w Skawie, Brenkówce, Juszczyńce, Krzyszkowicach, Lubicu, Łętowni, Osielcu, Skawicy, Skomielnie, Sułkowicach i Woli Radziszowskiej. — Termin do końca kwietnia b. r.

L. 24. Rada Szk. okr. w Czortkowie ogłasza konkurs: 1). na pos. kat. obrz. gr. kat. przy 5-kl. szk. m. i ż. w Czortkowie z pł. 450 r. 10 pr. d. 2). na pos. st. naucz. szk. męsk. w Czortkowie z pł. 450 r.

10 pr. d. (egz. wydz. III. gr.) 3). na pos. mł. naucz. także z pł. 300 r. 10 pr. d.; 4) na pos. mł. naucz. szk. żeń. w Czortkowie z pł. 300 r. 10 pr. d. 5). na pos. mł. naucz. szk. 3-kl. w Jagielnicy z pł. 300 r. 10 pr. d. 6). na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 300 r. w Bazarze, Białej, Białym Potoku, Domiakówce, Dolinie, Jagielnicy Starej, Muchawce, Pauszówce, Rydodubach, Siemiakowcach, Świdowie, Szmańkowcach, Szulhanówce, Szwajkowcach, Uhryniu i Zablatówce.

Termin do 30 kwietnia b. r. (G. Lw. z d. 27. marca).

L. 295. Rada Szk. okr. w Jaworowie ogłasza konkurs: 1). na pos. mł. naucz. szk. 5-kl. męsk. w Jaworowie z pł. 360 r. 10 pr. d. 2). na pos. mł. naucz. z pł. 300 r. 10 pr. przy szk. 4-kl. w Krakowcu; 3). na pos. mł. naucz. szk. 2-kl. w Wielkich. Oczach 300 r. 10 pr. d. i 2-kl. szk. w Kurnikach 300 r. 4). na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 300 r. w Bonowie, Cetuli, Czerczyku, Hruszowicach, Jażowie St., Laszkach, Lubieniach, Mołockowicach, Morańcach, Porudnie, Przedbórz, Kobylnicy Woł., Siedliskach i Wulce Rusin. — Termin do 9. maja b. r. (Gaz. Lw. z dnia 28. marca).

Dla nowo przystępujących prenumeratorów,

którzy uiszczą całoroczną przedpłatę z góry, przeznaczamy KALENDARZ na rok 1896 za połowę ceny t. j. za 40 ct. franco! Jeszcze mamy w zapasie około 350 egzemplarzy kalendarza, prosimy tedy o najszybsze zamówienia!!

Administracya „Szkolnictwa“

Taniej, niż wszędzie!

PIERWSZY POLSKI SKŁAD wyróbów masarskich

w BUDAPESZCIE

poleca WPP. Nauczycielom, Szan. Zarządom Kółek rolniczych, Stowarzyszeniom spożywczym i handlarzom słoninę soloną, smalec świeży, słoninę debrecyńską paloną, słoninę wędzoną, paprykowaną, kiełbasy krakowskie i debrecyńskie, sadła świeże i stare, salami węgierskie i t. p.

Słonina biała 1 klgr. 54 ct.

Smalec najpiękniejszy 1 klgr. 60 ct.

Przy większych zamówieniach stosowny rabat.

Oплата pocztowa od 5-kilogramowej paczki wynosi 30 ct. Na inne towary powyżej wyszczególnione dostarczam cenniki na żądanie odwrotnie.

Z pozowaniem

Ludwik Pasiut

Budapest V. Visegrady-utca 14.

DO ZAMIANY,

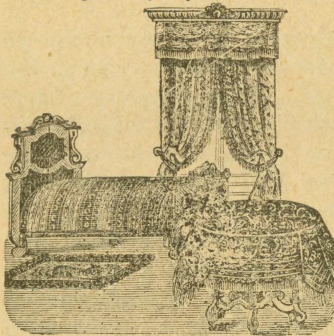
Nauczyciel 5-kl. szkoły mieszanej w Bieczu z płacą 500 złr. i 50 złr. na mieszkanie, zamienia się na posadę z tą samą płacą wszelkiej kategorii szkoły we większym mieście lub w pobliżu tegoż, a to głównie dla edukacji swych dzieci. Równocześnie z tą zamianą sprzedałby swój folwarczek z inwentarzem i zasiewami, przynoszący czystego rocznego dochodu 400 złr. za gotówkę 7 tysięcy złr. Realność ta o tyle jest łatwa do nabycia, że obciążona na hipotekę a będąc położoną zaraz tuż przy szkole i kościele farnym, nie sprawia trudności do zajmowania się gospodarką. — Bliższych wyjaśnień udzieli: Edward Gutkowski w Bieczu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Najtańsze źródło zakupna i największy dom składowy w Galicji i Bukowinie.

Także na raty lub częściowe spłaty bez podwyższenia cen

sprzedajemy osobom na następujących stanowiskach:



Wszyscy P. T. p. p. oficerowie i urzędnicy wojskowi p.p. wachmistrze, postenführerzy i członkowie korpusu żandarmeryi, wszyscy członkowie i urzędnicy władz skarbowych nadkomisarze, komisarze, respicyenci, nadstrażnicy jakoteż wszyscy członkowie korpusu c. k. straży skarbowej. — Wszyscy członkowie stanu sędziowskiego, adwokaci, lekarze, aptekarze, weterynarze, notaryusze i ich dependenci. — Wszyscy P. T. panowie urzędnicy archiwów, kolei, inżynierowie i ich urzędnicy, geometrowie i ich architekci. — Wielebne P. T. duchowieństwo świeckie i zakonne. P. T. właściciele, dzierżawcy i rzadcy dóbr. P. T. urzędnicy starostw, dyrekcji dóbr i lasów, fabryk tytoniu, kopali, tartaków, asekuracji, i kas oszczędności. P. T. profesorowie szkół wyższych, średnich, kierowników, dyrektorowie szkół ludowych — w ogóle wszyscy dający gwarancją regularnych spłat.

Na obecny sezon nadeszły wielkie dywany dywanów, chodników, dywanów do jadalni i pokoi dziecięcych, ściennych, kościelnych, i przed ołtarze. Nadto portjery wełniane, franki koronkowe, koldry, kocyki do podróży, dere na konie i sanki, wreszcie kapy na łóżka, i stoły po bardzo niskich cenach.

Wielki wybór prawdziwych dywanów perskich i smyrneńskich. Zdziwiająco tanie artykuły dekoracyjne chińskiego i japońskiego wyrobu.

Codziennie otrzymujemy nowe przesyłki do różnych działów naszego magazynu jakoto: bluski, kostyummy, szlafroki, płaszczyki, sukienki dziecięce, i ubrania dla chłopczyków, kapelusze damskie i dziecięce, bieliznę Jägera, bielizna męska, damska i dziecięca, wyroby włóczkowe, rękawiczki, pończochy, kalosze rosyjskie, parasole od deszczu i słońca, koronki, wstążki, woalki i t. p.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Listy i zamówienia upraszamy adresować:
Do zarządu wiedeńskiego magazynu „au Louvre“
we Lwowie pl. Kapitulny. Nr. 21.

Nie odpowiadające towary przyjmujemy napowrót.

Zamiana posady kieruj. nauczyciela szkoły 5-klas. męsk. w Brzozowie. Płaca 550 złr. Bliższych wiadomości udzieli J. Ortyński.

Drukarnia J. Litwińskiego w Wieliczce.